

EMISARIUSZ

Jan Karski - *Bohater ludzkości*

S Z K O L N A G A Z E T K A
Z Z S P I M . J A N A P A W Ł A I I





CZŁOWIEK, KTÓRY CHCIAŁ ZMIENIĆ LOSY ŚWIATA

Jan Karski - dyplomata, kurier, emisariusz, katolik, a przede wszystkim człowiek.

Tak naprawdę Jan Romuald Koziński, znany też pod pseudonimem „Witold”, urodzony 24 kwietnia 1914 roku w Łodzi, wielokulturowym mieście będącym dużym skupiskiem ludności żydowskiej. Wychował się w katolickiej rodzinie jako jeden z ośmiorga rodzeństwa. Ukończył prawo i dyplomację na Uniwersytecie Lwowskim oraz Wołyńską szkołę Podchorążych Rezerwy. Zaraz przed wybuchem II Wojny Światowej rozpoczął karierę dyplomatyczną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. We wrześniu 1939r. Karski znalazł się w sowieckiej niewoli wraz z tysiącami polskich oficerów. Przedostał się do niemieckiej strefy okupacyjnej i uciekł z transportu, podczas gdy większość jego towarzyszy broni zamordowano w 1940r. w Katyniu. Karski po dotarciu do Warszawy zaangażował się w działalność ruchu oporu i został kurierem Polskiego Państwa Podziemnego. Posiadał on wybitną pamięć fotograficzną oraz władał kilkoma językami, dzięki czemu przewoził tajne instrukcje. Przyczynił się do budowy struktur Polskiego Państwa Podziemnego i funkcjonowania największej w okupowanej Europie organizacji polityczno-wojskowej. Podczas trzeciej misji został aresztowany i torturowany przez Gestapo, dlatego próbował popełnić samobójstwo. Po odbiciu przez żołnierzy Armii Krajowej kontynuował konspiracyjną działalność. W ramach przygotowania do ostatniej i najważniejszej misji „Witold” dwukrotnie został wprowadzony do warszawskiego getta, aby na własne oczy zobaczyć rozgrywającą się tam tragedię.

W przebraniu ukraińskiego żołnierza spędził również kilka godzin w obozie przejściowym w Izbicy, z którego przetransportowywano Żydów do obozów zagłady w Sobiborze i Majdanku. W 1942r. Karski przekazał informacje o eksterminacji Żydów przywódcom Wielkiej Brytanii i stanów Zjednoczonych. Osobiście dostarczył szczegółowe dane.

Po wojnie Jan Karski pozostał w USA, ponieważ nie mógł wracać do komunistycznej Polski. Ukończył studia, a także uzyskał doktorat na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, gdzie przez czterdzieści lat wykładał stosunki międzynarodowe i teorię komunizmu w tamtejszej School of Foreign Service, w której to kształciła się przyszła amerykańska elita dyplomatyczna.

W 1965 roku ożenił się z Polką Nireńską, polską Żydówką, wybitną tancerką i choreografką, która straciła część swej rodziny podczas Holokaustu. W 1992 roku popełniła samobójstwo.

O swoich doświadczeniach Karski napisał książkę pod angielskim tytułem „Story of a Secret State”, wydaną w 1944 w Stanach Zjednoczonych, gdzie stała się bestsellerem ze sprzedażą sięgającą 400 tys. egzemplarzy (w Polsce została wydana dopiero w 1999 i 2004 roku pod tytułem „Tajne państwo”). Przez wiele lat Jan Karski nie ujawniał swoich wojennych przeżyć. Jego rola w informowaniu wolnego świata o trwającej zagładzie stała się znana dopiero po wywiadzie, jakiego udzielił w 1978 roku Claudowi Lanzmannowi realizującemu film „Shoah”. Oprócz „Tajnego państwa” Karski napisał również rozprawę - „Wielkie mocarstwa wobec Polski : 1919-1945 od Wersalu do Jałty”, która stanowiła dogłębną analizę sytuacji międzynarodowej Polski podczas II wojny światowej.

W 1982 roku jerozolimski instytut Yad Vaschem przyznał Karskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, a w 1994 roku rząd Izraela oraz rodzinne miasto Łódź przyznały mu honorowe obywatelstwo. W 1995 roku Jan Karski otrzymał z rąk Prezydenta Lecha Wałęsy Order Orła Białego, a 29 maja 2012 roku prezydent USA Barack Obama odznaczył go pośmiertnie Prezydenckim Medalem Wolności, najwyższym amerykańskim odznaczeniem cywilnym.

Z biegiem lat Jan Karski stawał się międzynarodową ikoną walki o godność i prawa człowieka oraz sprzeciwu wobec totalitaryzmów. Niewiele jest we współczesnej historii Polski postaci, które w tak niezwykle sposób uosabiają uniwersalne wartości, takie jak odpowiedzialność za losy bliskich, odwaga i prawość. Takim właśnie był Jan Karski. Zmarł 13 lipca 2000 roku w Waszyngtonie.

Maciej Wierzyński i Jan Karski

W latach 1995—1997 w Waszyngtonie Maciej Wierzyński przeprowadził rozmowy z Janem Karskim, które były emitowane w Głosie Ameryki. Karskiego poznał w latach 80 –ch w Chicago. Zainteresował i zaintrygował go człowiek, który opowiadał swobodnie o dyplomacji wielkich mocarstw podczas drugiej wojny, zwłaszcza o Europy Wschodniej. Wspomina go jako uroczego człowieka, który zajmująco opowiadał, a także pytał i słuchał. Był również spragniony towarzystwa, ponieważ jak dało się zauważyć, żył na marginesie polskiego środowiska w Waszyngtonie, pozostawał w cieniu innych, nie miał grona zwolenników, tak jak Jan Nowak – Jeziorański.

Wyczynami wojennymi i spotkaniami z najpotężniejszymi politykami ówczesnego świata się nie chwalił. Przeciwnie, miał skłonność do pomniejszania własnej roli, podkreślania, jak bardzo czuł się onieśmielony w obecności Edena czy Roosevelta, barwnie i z upodobaniem opowiadał, jakie popełniał gafy. Miał dystans do samego siebie, a także mocne poczucie własnej wartości, które nie potrzebuje reklamy. Maciej Wierzyński uważa „iż Karski znany jest raczej jednostronnie, głównie ze swej odwagi i postawy moralnej, a nie z oryginalnego, przenikliwego i niestety nieczęstego w naszym narodzie, umysłu politycznego”.

Według Jana Nowaka - Jeziorańskiego z jednej strony „myślał w sposób zimny, prawie cyniczny”, z drugiej demonstrował bezgraniczną odwagę. Torturowany, targnął się na własne życie, a po ucieczce z rąk gestapo i odzyskaniu sił, wbrew namowom innych, wrócił do działalności konspiracyjnej.

Dwa razy przekradł się do getta i wszedł w przebraniu do obozu niemieckiego w Izbicy. Decyduje się bez wahania na niebezpieczną podróż kurierską do Londynu. Do końca służy sprawie, chociaż wie, że jest przegrana. Bohaterski realista, który swoim postępowaniem uczył, że nie wszystko warto poświęcić dla wygody i popularności, że wierność zasadom trzeba praktykować, choć można na tym stracić i z całą pewnością patriotyzmu nie dowodzi się słowami.

Fragmenty rozmowy Macieja Wierzyńskiego z Janem Karskim

M.W. Najważniejsze doświadczenia w pańskim życiu, te, które pana ukształtowały – rodzina, szkoła, rodzeństwo, ludzie, którzy mieli na pana wpływ.

J.K. W gimnazjum imienia marszałka Piłsudskiego (...) w Łodzi żywe było przesłanie Tuwima – mamy się uczyć języka polskiego, bo to piękny język (...). Wszedłem w to środowisko, miałem przyjaciół Żydów, których wspominam serdecznie do dnia dzisiejszego.

M.W. Jaka atmosfera panowała w pańskim domu? Jak pan scharakteryzowałby swoją rodzinę?

J.K. Ojca nie pamiętam, zmarł. (...) Ja byłem pod wpływem matki, która była bardzo, ale to bardzo religijna. Bardzo ją kochałem. W gimnazjum miałem opinię maminsynka, nigdy się nie biłem, bo a to ubranie podre, a to się pobrudzę (...)

Matka fanatycznie wielbiła Piłsudskiego. Nigdy nie mówiła o nim – marszałek Piłsudski, tylko - Ojciec Ojczyzny. Jak mnie chciała pochwalić, to mówiła: Synku, ty musisz być godny Ojca Ojczyzny.

I mój brat - uciekł z domu (...) boso, bo mu matka buty chowała, żeby nie poszedł do Legionów - też był fanatycznym piłsudczykiem. (...) ukształtowały mnie dwie tradycje: religia i kult Piłsudskiego.

(...) Miałem szczęśliwą, dumną, chłopięcą jeszcze młodość. Skończyłem gimnazjum, uniwersytet Jana Kazimierza. Już na drugim roku wstąpiłem równocześnie na drugi wydział: studium dyplomatyczne. Po czterech latach dostałem dwa magisteria.

M. W. Czy to był świadomy wybór kierunku studiów, czy zdecydował przypadek?

J.K. (...) Zawsze chciałem wejść do służby zagranicznej, reprezentować mój wielki, piękny, wspaniały kraj. Reprezentować Polskę.

M.W. Jaką technikę pan stosował, żeby to wszystko zapamiętać, niczego nie pomylić?

J.K. Słuchałem, a potem mówiłem: teraz powtórzę. I powtarzałem, a oni mnie poprawiali (rozmówcy). Chodziłem ulicami i mówiłem do siebie. Nikt się nie skarżył, że coś pokręciłem.

M.W. Pańska misja stała się znana dlatego, że wywiózł pan z Polski informacje o eksterminacji Żydów.

J.K. Inicjatywa nie wyszła ode mnie. Na drugim spotkaniu z Ratajskim w pewnym momencie on mówi: - Witold, mam taką sprawę, są tu dwie żydowskie organizacje podziemne, które się zwalczają. Jedni to nacjonaliści i nazywają się syjonistami, a drudzy to socjaliści i nazywają się bundowcami.

Kiedy się dowiedzieli, że pan jedzie, zwrócili się do mnie, obie organizacje, i mówią mi: są Polakami i mają prawo użycia kuriera na takich samych warunkach, na jakich go używają inne partie polityczne. Chcą się z panem skontaktować, żeby pan przerzucił ich polecenia. Nie wiem jakie są pana przekonania polityczne, nie wiem, co oni od pana chcą, i nie chce tego wiedzieć (...), tylko pytam, czy pan się tego podejmie. Witold, wie pan – powiedział Ratajski - mnie się wydaje, że powinniśmy to zrobić. Odpowiedziałem: naturalnie.

J.K. „Witold – mówił socjalista – wszyscy cierpimy, tylko jest różnica. Wojna się skończy, Hitler zostanie pokonany, twój naród wyłoni się z wojny, a Żydów nie będzie. Taka jest różnica między nami: nas wymordują. Wszystkich. Polskie podziemie jest bezsilne. Przecież wy sami jesteście prześladowani. Polskie podziemie może ratować jednostki. Ratują za mało, ale niektórzy robią to, co mogą. My wiemy, że sporo Żydów, wybitnych intelektualistów, ukrywa się w majątkach u polskich rodzin. Wiem o tym, ale to jest zagłada żydostwa w Polsce i w Europie. Przecież Polacy nie mogą zahamować zagłady. Na to są za słabi. Jedynie wielkie mocarstwa alianckie mogą to zrobić.

M.W. Przywódcy żydowscy zaproponowali panu wyprawę do getta warszawskiego, żeby zobaczyć pan, co się tam dzieje. Jak została zorganizowana pańska wyprawa do getta?

J.K. Wszedłem przez piwnicę w kamienicy na ulicy Muranowskiej 6, stała tyłem do getta, a frontem do ulicy.

M.W. I weszliście do getta ...

J.K. (...). Szliśmy ulicami, widziałem straszne, straszne rzeczy. Nędza, głód (...) jakieś półtrupcy. Nagie męskie ciała na ulicy. Tylko na biodrach leżały gazety albo szmaty. Przez skromność. Jakiś człowiek stał, patrzył bezmyślnie przed siebie zupełnie bezmyślnie. Pytam co on robi? – Umiera. Właśnie umiera.

Straszne rzeczy. No i smród (...) To nie byli ludzie. Miałem poczucie, że nie należę do tego świata. Nie mam z tym nic wspólnego (...) Chodziliśmy po getcie godzinę, może półtorej.

M.W. Dlaczego się pan zdecydował na drugą wyprawę?

J.K. Chciałem zobaczyć więcej. Chciałem wiedzieć co się tam dzieje. Nigdy czegoś podobnego nie widziałem. Ciągnęło mnie, żeby jeszcze raz to zobaczyć. Żeby móc o tym mówić.

M.W. Jak doszło do wyprawy do obozu, w którym mordowano Żydów?

J.K. Na drugim spotkaniu z przedstawicielami Żydów, już po wyprawie do getta, padło pytanie, jakie to zrobiło na mnie wrażenie. I wtedy bundowiec powiedział: - Witold, to, co pan widział, to nie jest najgorsze. Są obozy śmierci, gdzie Żydów zabijają na miejscu. Mamy kontakty, możemy panu ułatwić wejście do takiego obozu. Nie narażalibyśmy pana na śmierć na próżno. To jest niebezpieczne, ale może się uda. Czy by pan pojechał? – Naturalnie. – No to pojedzie pan do Bełżca. Cały czas była mowa o Bełżcu.

J.K. (...) Weszliśmy. Znowu widziałem straszne rzeczy. Rampa kolejowa, wywózka z tego obozu. Żandarmi, esesmani, masy Żydów. Nie wiem – tysiąc, półtora tysiąca. Dzieci, kobiety, starcy. Smród, rozpacz, krzyki (...) Wpychanie kolbami do pociągu, jak ktoś się potknął, to kolbami ich bili. Przerażenie. Obraz nie z tego świata, bydlą tak ludzie nie traktują.

Jan Karski dopiero po wojnie w latach 80-tych, dzięki Thomasowi Woodowi, który pisał książkę o nim i miał dostęp do dokumentów, dowiedział się, że nie był w Bełżcu, ale w połowie drogi między Bełżcem, a Lublinem, w Izbicy. W Bełżcu ludzie mordowano i już stamtąd nie wychodzili, a Karski widział Żydów, których wypędzano z obozu. Dlatego nie był to Bełżec.

M.W. Czy wchodząc do obozu, w przebraniu, nie obawiał się pan o swoje życie?

J.K. Pytanie, czy wolno mi się było narażać? Ja sobie to pytanie jeszcze teraz, po 50 latach, zadaję. Teraz bym się nie zgodził, ale wtedy była wojna, miałem dwadzieścia parę lat, człowiek nie myślał o tym. Wszystko mi się udawało (...) No i chciałem pomagać Żydom, bo widziałem te okropności. Nie myślałem wtedy o niebezpieczeństwie. Teraz bym myślał.

M.W. Czy pańscy zwierzchnicy z podziemia wiedzieli o tym, że pan poszedł do getta i obozu?

J.K. To jest dobre pytanie. Zdaje mi się, że jest pan pierwszym, który mnie o to pyta (...) nikomu nie mówiłem, z kim się już widziałem. Nikomu nawet o tym nie szepnąłem. To samo było z Żydami. Podczas pierwszej rozmowy powiedzieli mi, że wiedzą, na jakich warunkach jadę jako kurier. To, co mi mówią, to nie jest dla Polaków w kraju, w kraju mam o tym nie mówić. Mam mówić w Londynie, jeżeli do Londynu dotrę. I nikomu nie mówiłem.

J.K. Spotkanie z sędzią Sądu Najwyższego Felixem Frankfurterem (...) mówiłem 25 minut tylko o Żydach. Ani słowem nie wspominałem o Polakach, o Polsce, o ruchu podziemnym. Tylko o Żydach, o tym co widziałem w getcie warszawskim, w obozie koncentracyjnym, podawałem statystyki. Frankfurter zadawał mi pytania natury technicznej. Jak wysoki jest mur w getcie? Jak wszedłem do tego getta?. Panie Karski, człowiek taki jak ja, który rozmawia z człowiekiem takim jak pan, musi być całkowicie szczerzy. Toteż ja mówię: nie jestem w stanie uwierzyć w to, co pan powiedział.

J.K. Panie ambasadorze (Ciechanowski), czy on komedię zrobił, czy rzeczywiście w to nie uwierzył?

Ciechanowski: Johnny, nie wiem, nie wiem (...), ale ty musisz sobie zdawać sprawę, że mówisz straszne, niepojęte, nie do wiary rzeczy. I ty o tym pomyśl.

M.W. Jak wyjaśnić brak reakcji amerykańskich środowisk żydowskich?

J.K. Jedni się bali, inni dbali o swoją karierę, jeszcze inni obawiali się, że jak zaczną zbyt głośno mówić o tragedii żydowskiej, to wzrośnie antysemityzm. Sam nie wiem. Sytuacja nie była jasna, pewne jest jedynie, że Stany Zjednoczone nie zrobiły nic i Anglia także nie zrobiła nic. Albo prawie nic. I to wiemy.

Źródło: J. Karski, M. Wierzyński, *Emisariusz własnymi słowami*, Warszawa 2013

O pamięć o własnych bohaterach trzeba walczyć

Jedną z cech narodowych Polaków jest patriotyzm. Polacy wielokrotnie udowadniali, że Ojczyzna jest dla nich najważniejsza, największym dobrem, dla którego są gotowi całkowicie się poświęcić. Czas drugiej wojny światowej był wielką próbą dla narodu polskiego i polskości. W tych ciężkich dla naszej Ojczyzny momentach byli tacy, którzy za cenę własnego zdrowia, a nawet życia walczyli o Polskę, jak o największe dobro. Taka właśnie Polakiem był Jan Karski— słynny emisariusz

Ks. Adam Boniecki mówiąc o nim użył słów: „Nawet wśród wielkich bohaterów II wojny światowej Karski jest postacią wyjątkową. Nieprzeciętnie uzdolniony, heroicznie odważny, lojalny wobec przełożonych stał się wiarygodnym świadkiem małoduszności wielkich tego świata. Niepokorny, wierny wskazaniom ewangelii katolik, wciąż się komuś narażał lub przynajmniej dla kogoś był niewygodny. Może dlatego jest zbyt słabo obecny w społecznej świadomości, choć właśnie on zasłużył na miejsce wśród największych w panteonie naszych bohaterów narodowych”.

I n n i o K a r s k i m

*„Sam nie
znaczyłem
nic.*

*Najważniejsza
była moja
misja”.*

Prof. Timothy Snyder: „Jan Karski wiedział bardzo dużo o wojnie, o Polakach, o Żydach, o świecie -tak dużo, że dopiero z czasem świat zrozumiał głęboką mądrość i szlachetność tego niezwykłego człowieka”.

Maciej Wierzyński: „Kiedy Karski mówił o ludziach, często używał słowa: szlachetny. Sam był szlachetny i dobry. A także wyrozumiały dla ludzkich słabości”.

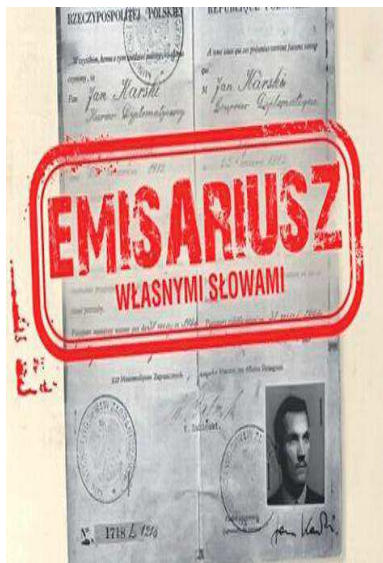
Jan Nowak –Jeziorański stwierdził, że blizny na rękach „Witolda” po próbie samobójstwa, której dokonał, by chronić towarzyszy z podziemia, „to najwyższe odznaczenie, jakie mógł otrzymać, wyższe chyba nawet od Orderu Orła Białego”.

Prezydent USA Barack Obama : „Jan Karski rozświetlił jeden z najmroczniejszych rozdziałów historii, a jego bohaterska interwencja w obronie niewinnych nie zostanie zapomniana”.

Adam Michnik: „Profesor Jan Karski był po prostu człowiekiem, prawdziwym bohaterem narodowym wolnym od wszelkich form szowinizmu. Był uosobieniem dumy i szlachetności Polaków z dawnych czasów.”

M a r e k E d e l m a n „ K r o p l a K a r s k i e g o ”

„Jan Karski był człowiekiem wolnym duchem, bo inaczej nie próbowałby uciekać z niewoli. Niekiedy jest przecież tak, że to ucieczka dowodzi wolności — kiedy ryzyko jest wielkie. Był wolny duchem , bo inaczej nie zaangażowały się w działalność Polskiego Państwa Podziemnego (...) Był naocznym , był człowiekiem wolnym duchem, bo choć przedstawienie sytuacji Żydów było tylko jedną z wielu spraw, jakie miał przekazać aliantom, on zdecydował się uczynić z niej najważniejszą (...) Był wolny duchem, bo nie ustąpił (...) zaczął publikować swe relacje w największych amerykańskich gazetach. Apelował do opinii publicznej (...) To była kropla drążąca skałę: skałę obojętności, nietolerancji, szowinizmu, akceptacji dla dyktatury. Wydawało się, że walka jest bez szans. Lecz kropla, która wtedy padła, kropla Karskiego, z czasem rozsadziła tę skałę. Prawa człowieka stały się ideą powszechną — mają dotyczyć wszystkich”.



Warto przeczytać „Emisariusz własnymi słowami”

J. Karski, M. Wierzyński, Emisariusz własnymi słowami.

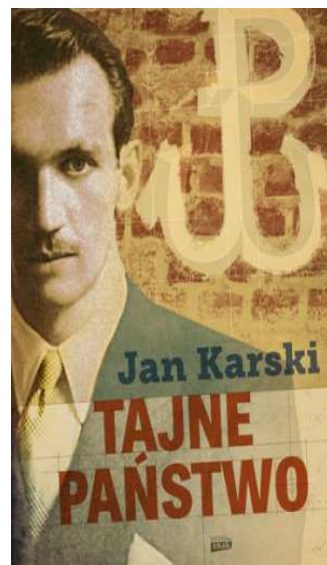
Takiej książki jeszcze nie było. Jest to swoista spowiedź Jana Karskiego, ma wartość niezwykłą. Szczerym zwierzeniem towarzyszą odważne, niekiedy oceny niezależnego myśliciela, wybitnego uczonego, analityka i doświadczonego obserwatora międzynarodowej sceny politycznej.

Jej zapis taśmowy powstał w latach 1995–97, gdy kierujący sekcją polską Głosu Ameryki Maciej Wierzyński nagrał 17 godzin rozmów z Janem Karskim, emisariuszem Polski Podziemnej do rządu polskiego na wychodźstwie. Emisariusz musiał mieć znakomitą pamięć, bo nie wolno mu było zabierać żadnych notatek, i dobrą orientację w problematyce politycznej. Przed wyjazdem odbywał spotkania z kierownikami partii politycznych oraz cywilnymi i wojskowymi władzami podziemia, i uczył się na pamięć przekazanych mu instrukcji. Następnie wyposażony w fałszywą tożsamość ruszał w podróż przez okupowaną Europę...

Jan Karski „Tajne Państwo”

Dla wielu osób, które wcześniej nie zetknęły się z tą książką może być ona zaskoczeniem. "Tajne państwo" to nie jest podręcznik, choć jest to historia Polskiego Państwa Podziemnego i znajdują się w niej najważniejsze fakty. To książka, którą Jan Karski stworzył w 1944 roku z myślą o... Hollywood, które miało nakręcić film o polskim podziemiu. Dlatego czyta się ją jak przygodową powieść, choć opowiada o prawdziwych wydarzeniach. Wydana w czasie wojny książka z miejsca stała się jednak w USA bestsellerem. Karski opisał w niej swoje wojenne i okupacyjne losy, od czasu mobilizacji przed niemiecko-sowiecką inwazją w 1939 roku i działalność w państwie podziemnym, przez aresztowania i tortury na gestapo, obóz koncentracyjny po spotkania z najważniejszymi politykami ówczesnego świata z prezydentem USA Rooseveltem na czele.

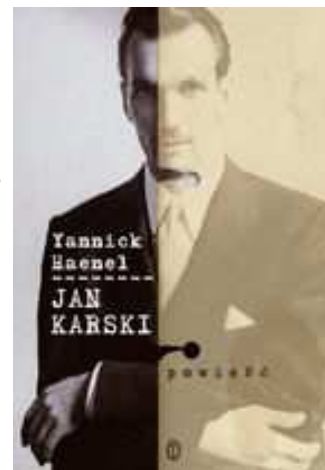
W Polsce Jan Karski jest przedstawiany jako ten, który chciał ujawnić światu skalę Holocaustu, ale ta prawda została przez świat odrzucona. Karski przytaczał jedną z rozmów z sędzią Sądu Najwyższego USA, który po uzyskaniu relacji stwierdził "Nie chcę panu wierzyć". Gdy Karski dopytywał, czy myśli, że kłamie, ten stwierdził, że "Nie, mówię tylko, że NIE CHCĘ panu UWIERZYĆ". Inni politycy nie mieli jednak skrupułów by nie przyjmować do wiadomości jego relacji o losie Żydów, Polaków, a także zachowaniach komunistów na terenach okupowanych.



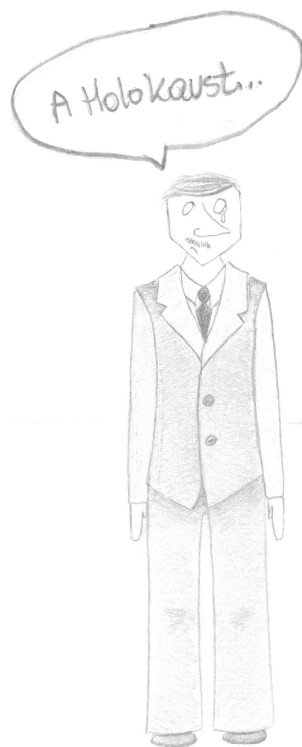
Y. Haenel, Jan Karski

Książka łączy literaturę faktu z fikcją. Oparta jest na biografii legendarnego emisariusza państwa podziemnego - ryzykując życie, jako pierwszy przekazał światu raport o zagładzie Żydów. Choć nie zdołał doprowadzić do tego, by alianci powstrzymali Holocaust, nigdy nie zaprzestał swej misji informowania o zbrodniach, których był świadkiem w czasie drugiej wojny światowej.

W tej emocjonalnej, nietypowej powieści Yannick Haenel w bardzo osobisty sposób odkrywa dla świata Jana Karskiego, próbując zbudować most pomiędzy sławnym polskim świadkiem Holocaustu a współczesnym człowiekiem Zachodu. Zachodu, który zignorował przesłanie Karskiego i pozostał obojętny wobec Zagłady, a nawet na nią pozwolił.



„Miałem dobrą pamięć i byłem uczciwy, więc zrobiono ze mnie płytę gramofonową. Idź tam, jedź, gadaj to, a nie gadaj t a m t e g o – żądali. Dostałem order, bo wykonywałem rozkazy: szedłem, gdzie mi kazano, i gadałem wszystko, co miałem przekazać. Nie mogłem jednak powiedzieć, że dzięki moim podróżom i rela-



cjom wojna skończyła się bodaj o pięć minut wcześniej. Dostarczyłem na Zachód informacje o tragedii Żydów oraz o rozmiarach Holokaustu, ale nikt się tym nie przejął. Politycy i wojskowi nie mieli czasu zajmować się zbrodniami na Żydach. Chcieli wygrać wojnę nie przy pomocy partyzantów, ale swoich czołgów i samolotów...”.

W y k o r z y s t a n e ź r ó d ł a :

Haennel, Y. Jan Karski powieść, Paryż 2009.

Jankowski, S. M. Karski. Raporty tajnego emisariusza, Poznań 2013.

Karski J., M. Wierzyński, Emisariusz własnymi słowami, Warszawa 2013.

Karski J., Tajne Państwo, Kraków 2014.

Żbikowski A., Karski, Warszawa 2011.

Żbikowski A., Jan Karski bohater polskiego podziemia, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej 2013.

**Wydawca: Koło Historyczne w
ZZSP im. Jana Pawła II**

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelny:

Michał Marciniak,

Kontakt: michalmarciniakzg@interia.pl

Redakcja: Adrian Mach

Michał Marciniak

Oprawa graficzna: Marta Maciejek

Opiekun: Beata Rybarczyk

Zgierski Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych
im. Jana Pawła II

Adres: Plac Kilińskiego 8,

95-100 Zgierz

tel. 42 719 08 66

„J sa mam to
wszystko zapamiętać?!”

